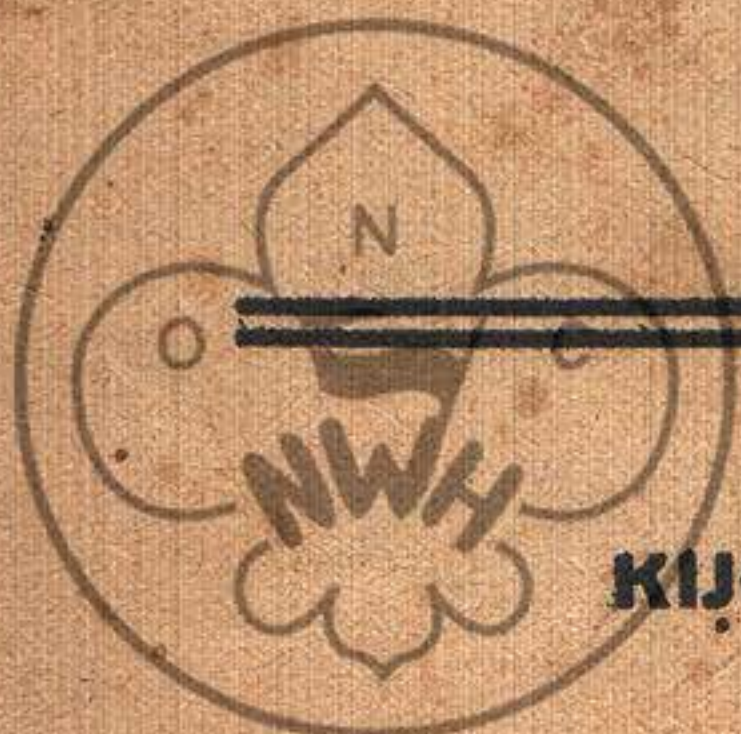


*Pryskają nieczute lody  
I przesady światło cmiące,  
Zawitaj jutrzeńko swobody,  
Za tobą zbawienia słońce!*

*Mickiewicz.*

# MLODZIEŻ

Cena . . . . . 60 kop.  
Z przesyłką . 65 kop.



---

**Adres Redakcji i Administracji:  
KIJÓW, NESTEROWSKA № 40 (DRUGIE PIĘTRO).**

# MŁODZIEŻ

MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

*Pryskają nieczute lody  
I przesady światło cmiące,  
Zawitaj jutrzeńko swobody,  
Za tobą zbawienia słońce!*

*Mickiewicz.*

## ORGANIZACJE SZKOLNE.

Mało jest powiedzieć: czas do pracy — mało jest stwierdzić, że nadeszła wreszcie chwila. Potrzeba rzeczywiście wyteńczyć siły, naprawdę prężyć ramiona i mocą ducha naszego stworzyć to pełne, wartkie, silnie tętniące życie.

Czas leci. Nam na miejscu stać nie wolno. Nieobjęte tereny pracy czekają na swych pracowników. Stwórzmy ich — twórzmy ich jak najprędzej, z prawdziwie młodzieńczą energją, bo spażniać się — już nam nie wolno.

Niechaj naród otrzyma silnie zorganizowane szeregi młodzieży, wykształconej na ludzi zdolnych, silnych, umiejących nie tylko stworzyć potężny narodowy program, ale też przeprowadzić go, urzeczywistnić i zdobyć.

Więc — do pracy.

Dosyć często słyszymy narzekania samej młodzieży na ogólny upadek jej życia nie tylko na terenie szkoły, ale nawet w ośrodkach, przez nią samą tworzonych, będących więc wynikiem jej potrzeb — organizacjach i zrzeszeniach. W szkołach daje się zauważyć obniżenie poziomu inteligencji uczniów, brak wybitnych indywidualności, które zwykle pociągają za sobą ogół klasy, jak również zanikanie dziedziny zainteresowań młodzieży.

Przysłuchując się tym narzekaniom, łatwo przyjść do wniosku, że obniżenie się poziomu młodzieży, jałowość jej życia w organizacjach, mają wspólne poważne przyczyny, że życie młodzieży uległo niekorzystnym dla jej rozwoju zmianom. Czas już przyjrzeć się tym groźnym czynnikom, które tamują życie młodych, i szukać na nie ratunku.

Życie młodzieży, jako objaw społeczny, podlega oddziaływaniu wielu czynników. Ich jakość jest tak różnorodna, że zbyt długo trzebaby wyli-

czać wszystkie złe i dobre strony ich oddziaływania. Ogniskami, gdzie rozwija się dusza młodzieńca, zawsze są: rodzina i szkoła. Te czynniki wysuwa się zawsze, jako dziedziny, gdzie kształtuje się młodzież, pomija się zaś milczeniem te inne niewidoczne, a więc trudne do ujęcia, wpływy życia społecznego, jakie jednak istnieją i często niwelują działanie dwóch, wyżej wspomnianych czynników.

Młodzież szkolna jest jeszcze zbyt słabą, aby sama kreśliła drogi, po których ma kroczyć, jest jeszcze zbyt młodą na to, aby tworzyć życie, nadając mu inne całkiem, niż poprzednio, przejawy. Jest ona zbyt słabą, aby być odbiciem starszego społeczeństwa, aby wytworzyć ideały przyszłości, w ich blaskach żyć i rozwijać się. Atmosfera, która młodzież otacza, kształtuje jej dusze. Zależnie od tego, z niej wyjdzie młodzież o wysoko rozwiniętych zdolnościach do pełnienia służby społecznej, o wysoko rozwiniętym poczuciu potrzeby pracy zbiorowej, będącej regulatorem jej życia, jak również wyjdą i egoiści o przytępionych lub niedorozwiniętych uczuciach narodowych. Z tej wielkiej prawdy społeczeństwo powinno zdawać sobie sprawę.

Młodzież jednak, jako wrażliwsza, prędzej odczuwa potrzeby życiowe i siły, zmagające się w tajnych głębiach życia. Owe niewidzialne hasła szybko znajdują oddźwięk w sercach żywych, gorących. Jedno słowo, jeden wypadek, n. p. aresztowanie działacza, który nad wszystko miłując ogół, został uwięziony daleko od tych, dla których pracował — bardzo żywo przemawia do dusz młodych, które już nie baczą na istniejące prądy i hasła, lecz szukają nowych dróg. Następuje wówczas gorący okres, twórczy okres w życiu młodzieży, która dla rozwiązania nowych, palących kwestji i zadań, tworzy grupy, środowiska; następuje wówczas najwznieślejsza chwila: młodzież z zapalem oddaje się pracy organizacyjnej. Te właśnie pragnienia, powstałe z rozbudzonej wyobraźni i rozszerzonego zakresu uczuć, zawsze były i będą główną przyczyną powstawania organizacji i zrzeszeń młodzieży.

Do samodzielności wewnętrznej doszły organizacje młodzieży polskiej w szkole rosyjskiej; ta samodzielność sprawiła, że i szkoła polska nie zrezygnowała z tych czynników, które w połączeniu stanowią podwalinę każdej organizacji, i teraz młodzież w szkole polskiej łączy się w organizacje, aby wspólnymi siłami uczynić z naszej szkoły instytucję wychowania narodowego.

Podobne organizacje tworzą się w łonie wszystkich ideowych odłamów młodzieży i wszystkie one stoją na stanowisku, że są wyrazicielkami potrzeb młodzieży, są regulatorem jej życia, że stanowić powinny w życiu młodzieży czynnik, współdziałający z innymi wychowawczymi czynnikami. W ten sposób rozwijają się uczucia społeczne, przygotowania do życia pu-



blicznego; zadanie to jest poważne, dopełnia rolę rodziny i szkoły. Z jednej więc strony podstawą istnienia organizacji była jej strona umysłowa, zaspakajanie ciekawości i potrzeb w zakresie zagadnień życiowych, oraz jej charakter wychowawczy, mający na celu rozwój ducha obywatelskiego, z drugiej zaś — jej strona prawna niejako reprezentacja interesów młodzieży.

Żywo bije tętno życia młodzieży, bo zbyt jest świeżą tradycja dawnego życia i dawnej pracy, by mogła przestać oddziaływać na współczesnych. Często jednak da się zauważyć fakt, który podkopuje i wykołaja organizacje. Są nim rozłamy, spowodowane nie wynikłą na terenie życia młodzieży szkolnej różnicą zdań w kwestjach ideowych lub politycznych, lecz przeniesione na teren życia organizacyjnego przez młodzież akademicką lub organizacje polityczne starszego społeczeństwa sprawy zasadniczej wagi. Sprawy, które jedynie na podstawie głębokiego przemyślenia i obserwacji życiowej mogą rozwiązywać ludzie starsi, dano młodzieży, która, nie mogąc na sprawę patrzeć krytycznie, została rzucona na pastwę agitacji za i przeciw. Ta bezkrytyczna agitacja, wprowadzając przedewszystkiem różnicę zdań w sprawach, których zawczasu rozstrzygać nie należałoby — co jest rzeczą w organizacjach ideowych niepożądaną, jest sama przez się szkodliwa; za różnicą zdań idzie rozstrzelanie wewnętrzne, polemika, wątpliwości miotają młodzież, zatracą się tradycja, zanika ciągłość wysiłków, dająca zawsze oparcie dla czynu. Z tych walk młodzież nic, oprócz stron ujemnych, nie wynosi, i wreszcie po długich wątpliwościach, nie mogąc sprawy osądzić krytycznie, ostatecznej decyzji w danej sprawie nie wypowiada. Tych przyczyn jest dosyć, aby wykazać, że podobne sprawy mogą rozbić lub osłabić życie każdego środowiska, tem bardziej życie młodzieży, która nie posiada i posiadać nie może dostatecznego hartu i krytycyzmu umysłowego.

Organizacje dziś zyskały wyjątkowo mocną podstawę, bo dzień dzisiejszy zajaśniał wielką tęczą, pod jej blaski rzuciła młodzież swoje wysiłki i znoje. W dzisiejszych organizacjach przygotowuje się młodzież do czynu, bada dzisiejsze, aby tworzyć na lepszych podstawach przyszłe. Dziś sprawa naszego narodu została wyrzucona na zwichrzoną powierzchnię dziejowego morza, burza polityczna wyniosła ją z głębin, gdzie dotąd żyliśmy nadzieją. Dziś wszystkie nasze marzenia przyoblekły się w szaty więcej realne, a naród już tam, za szpalerem bagnetów, rzucił się do czynu. Już tam lud nasz buduje Polskę Niepodległą. A my tu, na kresach, głęboko czujemy porywy naszych rodaków ku słońcu, ku Wolności i w głębi ciemnej i dla nas ponurej kujemy broń. Budzą się i tętnią podziemne niewyczerpane siły, tylko musi je młodzież wyczuć, musi otworzyć swoje umysły i serca nowym zagadnieniom i w ich kształty przyoblec swoją pracę, czyn. Trzeba, żeby to powiedziała sobie młodzież, należąca do roz-

maitych zrzeseń, zwłaszcza młodzież, wyznająca idee niepodległościowe. Warunki dla tej ostatniej znacznie się zmieniły. Wszystkie walki, przełomy ideowe, negacje, jakich była świadkiem — minęły. Budzenie w sobie Polski Niepodległej — to podstawa dla tej młodzieży niezaprzeczalna i utrwalona. Czas już na niej oprzeć swoje życie, jej pragnieniem natchnąć życie swych organizacji. Młodzież dzisiejsza musi podjąć nową pracę, musi sama wysnuwać wnioski i przewidzieć konsekwencje, wpływające stąd, iż się przyznaje do uczuć patriotycznych, musi dobrze określić, jakie są nasze potrzeby narodowe i jakim będzie przyszły bojownik za naszą Niepodległość, i ustosunkować w zależności od tego bogaty materiał, jaki nam pozostał po naszych poprzednikach, w których ślady wejść nam należy. Wówczas praca nad samowychowaniem i samokształceniem nabierze poważnej treści i znaczenia.

Młodzieży należy raz się wyrzec bierności i sięgnąć po tradycje najpierwszych bojowników o samodzielne myślowe i uczuciowe życie młodzieży, powiedzieć sobie, że jest się ostatnim z tych bojowników i że stąd wynika obowiązek stworzenia podwalin nowych i przekazania własnych idei nowym pokoleniom młodzieży.

Wiele zadań mają do spełnienia organizacje. Nie brak więc pracy jest przyczyną upadku, nie brak zagadnień, nad rozwiązaniem których pracowaćby należało, ale bierność i lenistwo. Wszystko, co stoi nietknięte, młodzież powinna swoją pracą objąć i odpowiednio przekształcić. W dniu dzisiejszym przed nami otwiera się pole szerokie, dla oka tak miłe, dla chęci czynu tak ponętne, dziś należy to pole objąć w posiadanie, na niem pracować i na niem rzucać obfite ziarna w drogą nam glebę.

ZYGWICZ.

## DZISIAJ.

*Znów, Polsko, twe ziemie, objęte pożarem,  
Żoldackie tratują obcasy,  
Znów poisz się krwawym stu bitew oparem  
I jęczysz boleśnie pod armat ciężarem,  
W płonące wtulając się lasy.*

*Walk jeszcze niedawnych kaleczą Cię blizny,  
A oto już nowe szeregi,  
W swych piersiach noszące praojców spuścizny,  
W bój idą olbrzymi za całość Ojczyzny,  
Zwyciężyć lub zginąć na wieki!*



archiwum

*I giną... W tysiącach pokotem się kładą,  
 Uczuciem jedności złączeni...  
 Purpurę krwi młodej tak ścielą bogato,  
 Że kiry żałobne zniknęły pod szatą,  
 Z królewskich tkaną płomieni.*

*O Polsko! marzenie dziś ciałem się staje,  
 Ofiarą twych synów wzmocnione!  
 Nad zgliszcza pożarów, nad pola i gaje  
 Znow jakież stuletnie wracają się Maje  
 Od zorzy wschodzącej sptonione.*

*Znow naród się budzi i duchem goreje,  
 Cierpienia swe niesie z ochotą,  
 I z wiarą serdeczną znow krew swoją leje,  
 Bo oto powstały Promienne Nadzieje  
 I w świty Zmartwychwstań nas wiodą.*

*Janina Sienicka.*

*Janina Sienicka*

## O pracy skautowej wśród starszej młodzieży — słów parę.

(JAK GDYBY SZKIC PROGRAMU).

Zdawałoby się, że jest to objawem dziwnym i nienormalnym, że młodzież, która z całym zapalem oddaje się pracy w harcerstwie w wieku lat 15 do 17 (z klas IV, V, VI), stając się starszą, zniechęca się do niej. I powoli rzedną zastępy dawnych dzielnych skautów, zostają jednostki bardzo silne tylko i gorąco miłujące harcerstwo.

Jednak każdy z nas, będąc w zastępie, przywiązuje się do tej pracy i wątpię, czy mógłby się znaleźć kto taki, któryby haseł skautowych nie ukochał.

Dlaczegoż więc ci młodzieńcy, im bliżej są wejścia w życie, właśnie jako skauci, tem gromadniej odpadają od szeregów?

Gdy się zagłębimy w psychikę potrzeb i dążności młodzieńców 18, 19 to letnich (z VII, VIII klasy), to objaw ten takim dziwnym się nam nie wyda.

Skauting jest tak potężną ideą, że powinien przez samą istotę swoją pociągać, a nie przez zewnętrzne przejawy, formę. Tak być powinno, ale tak nie jest. Może chłopców bardziej głębszych rzeczywiście porywa tyl-

ko idea, ale przeciętnie wstępują chłopcy: bo im się podoba sam sposób życia, podoba im się ta jakby żołnierska twarda służba, zbiórki, musztry, jednym słowem cała sportowo-wojskowa strona skautingu. Przez jakiś czas dla chłopca to wystarcza; jest porwany wirem tego nowego życia, w ciągłych wycieczkach, zbiórkach, urabia się pewien typ. Pracuje ten chłopiec, przerabiając program z góry już ułożony: a więc przygotowanie się do wszystkich stopni. Dla niego wszystko rzeczy nowe, ciekawe. Pnie się on coraz wyżej. Przechodzi cały program, objęty podręcznikami skautowymi, i nakoniec dopiął swego, stanął na szczycie, jak się zdawało, gdy się pięć zaczął, skończył program. I tu następuje zapytanie: a cóż dalej robić? Nie każdy przecież jest szarżą, nie każdy ma możliwość przelewania swych wiadomości na innych \*). Więc cóż robić? Pozostawać nadal, to jest rzeczą zrozumiałą, ale czyżby znowu to samo od początku przerabiać? — Nie.

Pytanie takie zwykle zadajemy sobie mniej więcej w tym wieku, kiedy zaczynamy rozszerzać nasz światopogląd, kiedy zaczynamy rozumieć pracę społeczną, zagadnienia narodowe. Wtedy to marzymy tylko o tem, aby się roztrząsaniem tych zagadnień zajmować, aby brać udział w tem życiu, być już nie tylko biernym widzem biegnącego w dal życia, ale brać w niem czynny udział. Roi się nam typ młodzieńca — działacza społecznego. Zaczyna się okres wytężonej pracy nad sobą, czy to pojedynczo, czy też w kółkach samokształceniowych. I wtedy to następuje zniechęcenie do skautingu, już zapominamy o samej idei, widzimy w nim pustą zabawę w wojsko, nie znajdujemy pola do pracy, chcemy czego innego i z góry już mówimy, że skauting tego nam dać nie może.

Tak jednak nie jest. Można temu zaradzić.

Trzeba dać w zastępach starszych chłopców to, do czego się oni rwą, do czego dążą: roztrząsanie problemów życia narodowego. Naturalnie nie można zupełnie usunąć zewnętrznej strony pracy skautowej, całej jego wojskowości, bo wtedy zatraciłby się typ pracy skautowej, ale zabawy powinny być usunięte na plan dalszy; wszystko powinno się ześrodkowywać około jednej osi: pracy ideowej.

Powinniśmy roztrząsać najważniejsze zagadnienia życia narodowego w oświeceniu skautowem: prawa skautowego, aby po wejściu w życie, gdy już jako pełni obywatele głos będziemy zabierali, znać było, żeśmy skautami byli, żeśmy przez tę szkołę życia przeszli.

Ot weźmy n. p. teraz: historia odwróciła kartę, zmieniają się warunki życia narodowego, wraz ze zmianą jego musi się zmienić i skauting, bo różnym jest przecież typ skauta państwa podległego i niepodległego.

\*) Niesłuszne. Każdy może organizować zastępy młodzieży robotniczej itp. (Red.)



Z typu spiskowca skaut przedzierżgnie się w prawdziwego skauta, zbliży się do pierwowzoru angielskiego. Chociażby już to może nam posłużyć jako ośrodek do pracy w starszych zastępach.

Nie politykując, bo skauting jest apolitycznym, roztrząsać będziemy kwestje bieżące życia społecznego, narodowego, uwzględniając stosunek skautingu, jako szkoły wychowawczej, i skautów, jako typów do nich. Podaję niżej program takich 10-ciu zebrań takiego zastępu starszych chłopców. 10-ciu tylko, bo tyle zebrań można urządzić do wakacji letnich, a przypuszczam, że na przyszły rok pracę naszą już chyba w kraju prowadzić będziemy, w warunkach normalnych. Pobiegnie tam ona żywym strumieniem naprzód i porwie za sobą całe szeregi młodzieży.

Każdy referat rozbijam na szereg korreferatów, zakresy których nie powinny wkraczać jedne w drugie. Na każde zebranie, na dany temat powinny być opracowane co najmniej 2 referaty. Naprzód powinny być czytane korreferaty, referat zaś główny powinien stanowić jakby syntezę poszczególnych podreferatów, winien więc być końcowym.

Oto spis tych referatów:

1. Miłość ojczyzny i podporządkowanie swojego ja dobru publicznemu.

a) Poszanowanie prawa.

b) Karność.

c) Ambicje i żądza władzy, a poczucie dobra ogółu.

2. Skauting a wady narodowe.

a) Brak wytrwałości i systematyczności w obowiązkach codziennych.

b) Brak realizmu w stosunku do narodu.

W tym referacie należy wyjaśnić sobie, do jakich granic możemy mówić o mesjanizmie w życiu. Należy sobie jasno przedstawić, że każdy naród ma prawo do bytu — jako państwo i że Polska jako państwo musi stanąć na równi z innymi. Trzeba w rozpatrywaniu życia narodu brać pod uwagę realne fakty i przestać się na to życie zapatrywać teoretycznie, idealnie.

c) Kompetencja, jako podstawa działania.

Należy w tym referacie wyjaśnić, że pracą naszą powinna kierować kompetencja, że nie mamy rozpraszać swoich sił przez zabieranie się do najrozmaitszych prac, nie będąc powołanymi, przeciwnie musimy wykonywać swe czynności, rozumiejąc, że taksamo służy Ojczyźnie kominiarz, dobrze spełniający swe czynności, jak i żołnierz, broniący jej własną pierśią.

3. Wojskowość w skautingu.

W referacie tym będzie chodziło o wykazanie tych wewnętrznych cech wojskowych, a więc: karności i przede wszystkim hartu, o nabiera-





nie których każdy skaut usilnie też starać się powinien. Należy rozstrząsnąć kwestję: na ile i w jaki sposób może skauting być militarnym.

4. Skaut w życiu codziennem.

a) W życiu domowem.

b) W życiu szkolnem (przyczem można dosyć szeroko powiedzieć o braterstwie skautowem).

5. Skauting w Polsce podległej i niepodległej.

a) Przedwczesna dojrzałość młodzieży w Polsce podległej.

Wskutek nienormalnych warunków, chłopiec, który w kraju niepodległym głowę miałby zaprzątniętą tylko zabawą, sportem, u nas wpadał w wir życia społecznego, nawet politycznego. Cały wolny czas poświęcał tej pracy. Stąd cały szereg typów przedwczesnie myślowo dojrzałej młodzieży, przedenerwowanej. Objaw bardzo smutny i straszny w skutkach. Z takiej młodzieży wyrastali przeważnie pesymiści, ludzie — nie do walki.

b) Stosunek młodzieży do starszego społeczeństwa (przed 30-tu laty i teraz).

Stosunek ten zmienił się zasadniczo, niema już tej dawnej nieufności, niezrozumienia, przeciwstawiania się.

Referat 4. Skaut w życiu codziennem — jeżeli czasu będzie mało, aby przepracować cały program, może być skreślony, gdyż właściwie temat powyższy powinien być uwzględniony w każdym z referatów.

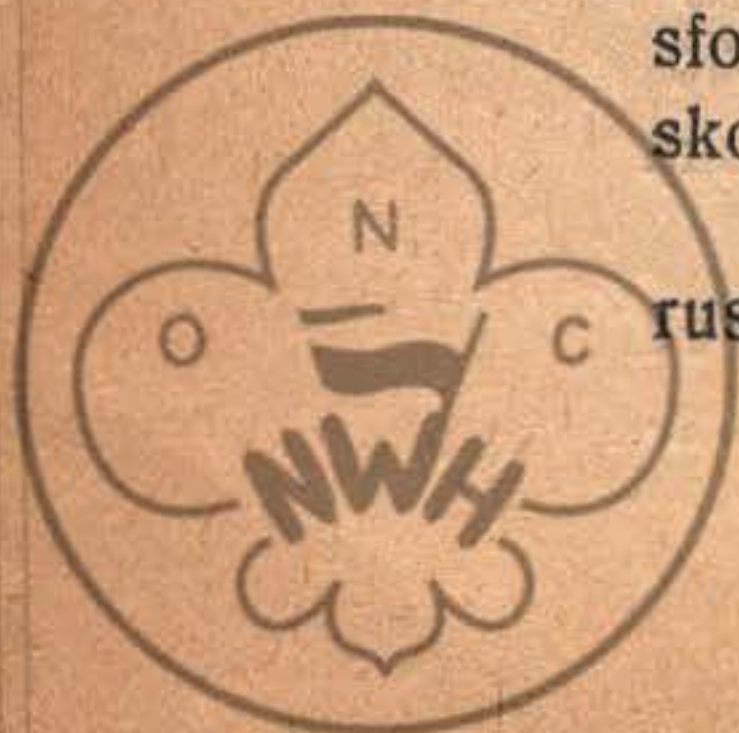
Referat o miłości Ojczyzny powinien być pierwszym z rzędu, które opracowywać mamy, bo zanim przejdziemy do zagadnień stosunku skautingu do życia narodowego, trzeba sobie dobrze zdać sprawę z tego, co to znaczy być dobrym Polakiem, kochać kraj i być jego obywatelem.

Co się zaś tyczy referatu 5, to musiałby być odłożonym na sam koniec, gdyż przedstawia on jakby syntezę wszystkich poprzednich referatów.

A teraz kilka słów o samej technice pracy. Jak już wyżej powiedziałem, na każde zebranie temat dany musi opracować conajmniej 2-ch chłopców i wtedy czytają oni swe prace obaj. Można to jeszcze inaczej przeprowadzić: na dany temat pisze większa część chłopców i na parę dni przed zebraniem oddaje swe referaty zastępowemu, ten wybiera najlepszy z nich do odczytania. Referaty długimi być nie powinny, skaut musi swe myśli wyrażać w jak najkrótszej formie: referat główny powinien być napisanym na 20—25 minut czytania, korreferaty na 10—15 minut. Każdy referat winien kończyć się tezą. W tezach tych powinny być jasno sformułowane wszystkie wytyczne punkty, rozwijane w referacie; to doskonale zobrazowuje i utrwała w pamięci referat.

Korreferaty kończą się też tezą, korreferenci jednak nie powinni poruszać tych samych tez, co główny referent.

Po referacie może nastąpić dyskusja. Otóż, aby nie zbaczała ona



z wykreślonej drogi, aby się nie rozpraszać nad różnymi zagadnieniami (a wynika to zwykle z niedość jasnego sądu uczestników o danej kwestji), należy tezy na parę dni przed zebraniem rozdać wszystkim chłopcom. Każdy przepatruje sobie w domu dane tezy i przychodzi na zbiórkę już z pewnymi określonymi poglądami na daną kwestję. Na tem się wyczerpuje sama technika pracy. Naturalnie zastępowi w zależności od poziomu swoich chłopców mogą modyfikować czy to program, czy też jego wykonanie. Ale linja wytyczna pracy jest jasną. Mamy stworzyć zastępy chłopców, którzyby, głębiej rozumiejąc pracę, na niwie skautowej stwarzali typy obywatelskie.

Może tych kilka uwag da bodźca do pracy na niwie skautowej starszej młodzieży, która już ręce opuszczała, ze zniechęceniem mówiąc o niej. Zaciągajcie się do niej, bo pole do pracy dla was jest, a praca ta jest dla was obowiązkiem — jest to służba Ojczyźnie.

GRAB.

*Od Redakcji.* Uwagi powyższe poddajemy pod dyskusję ogółu naszych starszych skautów. Praca w starszych zastępach z natury rzeczy musi na zbiórkach przejść z metody zwykłych gawęd do metody coraz umiejętniejszej dyskusji. Sposób wskazany przez autora powyżej wydaje się bardzo celowy, a tematy wskazane i szkic rozwinięcia ich niewątpliwie bardzo zainteresują ogół czytelników. Dyskusja powinna jednak obok kwestji samej metody pracy umysłowej na zbiórkach i doboru tematów oświetlić także punkt wyjścia autora: czy istotnie zniechęcenie starszej młodzieży jest zjawiskiem powszechnem, a zwłaszcza, czy samo zajęcie ich pracą umysłową nad zagadnieniami narodowemi uczyni z tych zastępów rzetelnie skautowe do końca pobytu w szkole środowiska? W tej sprawie może niejedno będzie do dorzucenia — Redakcja zastrzega sobie głos na końcu. Do udziału w wyświetleniu tych kwestji zapraszamy zarówno skautów, jak harcmistrzów.

## MARSZ POLSKI.

*W górę serca i czoła! noc się czarna rozstania,  
Z Bożej dłoni, co wskrzesza, idą blaski zarania,  
I ta święta, o którą moc szatańska się starta,  
Drgnęła w grobie i mówi: Spałam tylko, nie zmarła!  
Razem, razem, odrzucmy grobowych gładów ostatki —  
Precz, precz! — Ach, widne już oblicze tej Matki!*



Wstaje ze snu straszego a chwiejąca i blada,  
 Niby spojrzeć się boi — a uśmiecha się rada;  
 Jakże wiele jej obce! i nie wszystko poznaje —  
 Te dwa morza to twoje — i te grody i kraje!  
 Prądzey, prądzey, niech biedna o swych dzieciach się dowie,  
 Krwi! krwi! z żył wszystkich na jej szczęście i zdrowie!

Wiele było goryczy między braćmi rodnemi,  
 Spór my wiedli o ziemię, spadkobiercy bez ziemi;  
 Najprzód ziemię odzyszczem, potem stanie zagroda,  
 A w zagrodzie swoboda — gdzie swoboda, tam zgoda!  
 Ramię w ramię ty Lachu, ty Rusinie serdeczny —  
 W bój! w bój! a błyskaj jak miecz jeden dwusieczny!

Tam na stany, na wiary nas bezładził ład stary:  
 Kto dziś w Polskę nie wierzy, ten bez stanu i wiary!  
 Nas niewola zrównała a nadzieją my spolni,  
 Nazywano nas różnie — my nazwiemy się: wolni!  
 Ramię w ramię herbowni, izraelscy, siermieżni —  
 W bój! w bój! my jedni, jeśli wszyscy orężni!

Z potępionych przez naród dziś niejeden rozpacza —  
 W górę serca i czoła! Polska wszystkim przebacza!  
 Do nas bracia zbłąkani, do naszego tu łona,  
 Na czas smutku i grzechów niech zapada zasłona!  
 Przodem, przodem, na sławę rwij się dziatwo niestawy —  
 W bój! w bój! tam zmyje plamy wasze chrzest krwawy!

W polskiej Wierze kto wytrwa, ten zwyciężył i dopiął;  
 Co nam stanie zawadą — w gruz niech idzie i popiół!  
 Miłość naszym orężem, lecz gdzie zdrada lub opór,  
 Tam nam miłość w jad przejdzie, oręż — zmieni się w topór!  
 W pochód! w pochód, a wszystko, co dziś stanie przed nami,  
 W proch! w proch! się zetrze pod milionów nogami!

O Ty Polsko, o nasza! przez pokutę natchniona,  
 My na tarczach Cię wzniesiem krzyżąc światu: To Ona!  
 To zwiastunka miłości, gwiazda szczęścia dla ludów,  
 To królowa bez koron, wiecznych ofiar i trudów,  
 Naprzód, naprzód! anielska, nasza apostolska —  
 Bóg, Bóg, Bóg z nami! tam gdzie walczy Polska!

Kornel Ujejski.

*Kornel Ujejski*



archiwum

ANDRZEJ MAŁKOWSKI.

## JENERAŁ BADEN-POWELL.

(Ciąg dalszy).

Jedna osoba znaczy dla jenerała więcej, niż wszyscy przyjaciele: m a t k a.

Ta dzielna kobieta wychowywała go prawie, bez pomocy męża, a jak go wychowała, życie jenerała daje o tem dostateczne świadectwo. Warto przytem zaznaczyć, że jak w społeczeństwie angielskiem wogóle — u tej matki obowiązki wychowawczynie nie ograniczały się do udzielania lekcji formalnych i nauk moralnych i nie kończyły się na oddaniu do szkoły. Wręcz przeciwnie: i lekcje i szkoła były tylko narzędziami pomocniczymi w jej systemie wychowawczym i nie ona do nich, ale one do niej musiały się stosować. Jakże różne jest życie społeczeństwa, które tak sądzi, od wielu naszych „domów!“

„Kartki z mego szkicownika“.

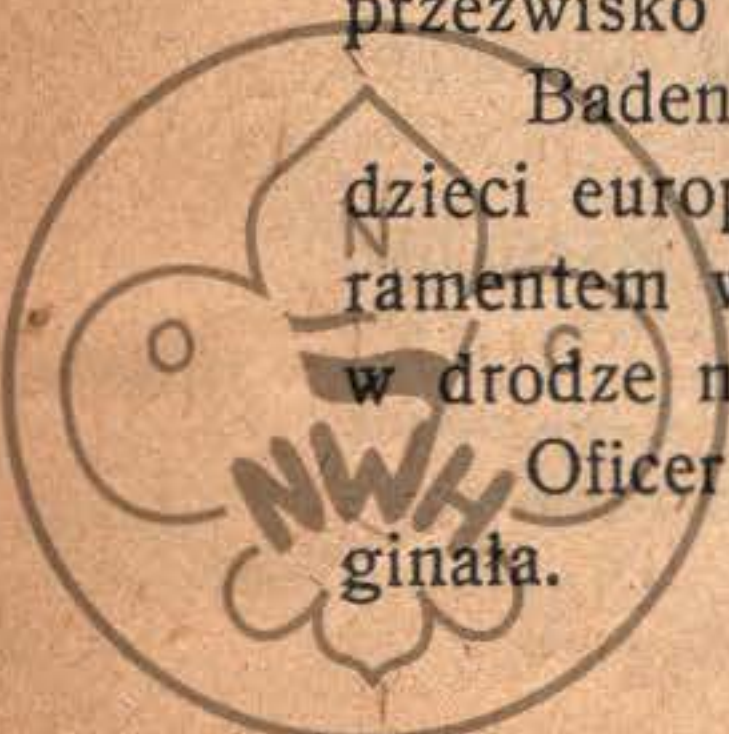
Zachowało się kilka pomników miłości syna do matki. W „Greyfriar'ze“ najpiękniejsze bodaj artykuły stanowi cykl: „Kartki z mego szkicownika“. Zostały one do pisma oddane przez matkę, której syn posyłał z Indji swój pamiętnik i zarazem szkicownik, zawierający opisy obowiązków i zabaw, ilustrowany najładniej, bo dla matki, dla której sądził, że ta forma korespondencji będzie miłszą, niż zwyczajne listy. Kiedy Skaut Naczelny w r. 1909 po raz pierwszy zebrał na wielki przegląd swoich skautów-chłopców, po odjeździe króla jenerał powiedział, że jeśli chłopcy mu dobrze życzą, niech wniosą okrzyk na cześć jego matki, gdyż jest to dzień jej urodzin.

Pułk „wiecznie młodych“.

W r. 1876, jak już wspomniano, dziewiętnastoletni Robert zaciągnął się jako podporucznik do 13-go pułku huzarów, stacjonowanego w Indjach Wschodnich w Lucknow'ie. Pułk ten szczyści się sławetnym udziałem w ataku lekkiej brygady jazdy na armaty rosyjskie pod Bałakławą na półwyspie Krymskim, kiedy rozkaz ataku został wydany wskutek omyłki wodza, a oddziały bez wahania, mimo świadomości klęski, poszły na śmierć, dając tem przykład prawdziwej karności; tradycją tego ataku do dziś szczyści się Anglja. Pułk ten ma przezwisko „wiecznie młodych“ i bardzo dba o swoją dobrą sławę.

Baden-Powell przyszedł do kwatery pułku w towarzystwie gromady dzieci europejskich, które spotkał na stacji, i z wrodzonym sobie temperamentem wdał się z niemi w rozmowę, zażądał pieśni i pieśń tę grał im w drodze na okarynie.

Oficer dyżurny musiał wziąć nowego przybysza co najmniej za oryginalną.



Niebawem jednak cały pułk przekonał się, że pełen humoru porucznik jest najlepszym jeźdźcem i najpracowitszym żołnierzem.

Anglik nie zwykł na wzór Niemca przepędzać wolnych godzin po pracy w zakopconej knajpie, lecz na zabawach sportowych.

Oficerowie pułku uprawiali zawzięcie wszelkie sporty, między którymi jednak miały pierwszeństwo: gra w polo i polowanie konno na odyńce.

Ten ostatni zwą „sportem radzów“ — a jest to istotnie **Sport Radzów.** sport królewski. Nie polega on bynajmniej na strzelaniu do dzików po uprzedniej obławie. Podobne polowanie mogłoby odpowiadać wygodnym „myśliwym“, którzy znajdują przyjemność w strzelaniu do obłaskawionych bażantów.

„Sport radzów“ polega na tem, że po wytropieniu odyńca należy go doścignąć na koniu i zabić kilku pchnięciami lancy.

Odyniec indyjski jest zwierzęciem nader silnem, zręcznem i ogromnie przemyślnem. Nie boi się żadnego zwierzęcia dżungli i on jeden nie cofa się przed tygrysem, a znienacka napadnięty, stacza z nim bój zwycięski. Jest szybszy nieraz od konia-araba. Umie raptownie zmieniać kierunek, mylić przed myśliwym tropy i ginać w sobie tylko znanych kryjówkach. Prześladowcy się nie boi, a cios jego „mieczów“ bywa śmiertelny zarówno dla konia, jak i dla człowieka.

Kto chce zatem lancą upolować odyńca — musi być dobrym tropicielem, świetnym jeźdźcem, przytomnym myśliwym i zręcznym gimnastykiem. Polowanie wymaga wielkich obszarów leśnych i długiego czasu, który myśliwy spędzić musi na obozowaniu. Rycerska zabawa!

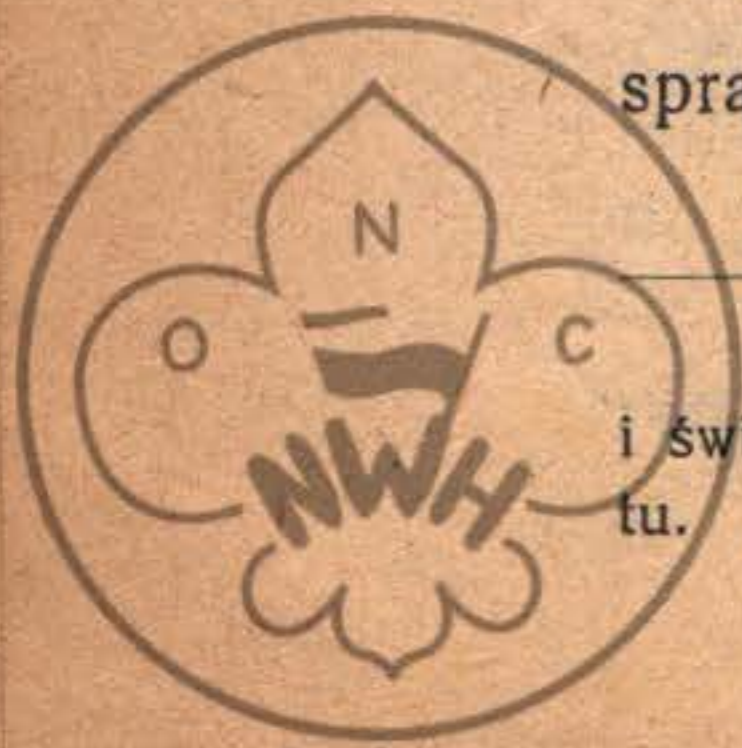
Baden-Powell zabił w ten sposób w jednym roku z górą 30 odyńców, w roku następnym zaś 42. Skóry niejednej z tych „dzikich świń“ zdobią mieszkanie matki jenerała, na Prince's Gate w Londynie. W roku 1883 zdobył za ten sport „puhar Kadiga“, stając do zawodów wraz z pięćdziesięcioma z górą współzawodnikami \*).

Był najlepszym jeźdźcem w armji angielskiej i tem się tłumaczy, że jego konie umiały iść w zawody z odyńcami.

Postęp Baden-Powella w wojsku, jak i w życiu, był „stały i ciągły“ — wyrażając się słowami jego dyrektora z kolegium. Towarzyszyło mu zawsze uznanie zwierzchników, miłość podkomenendnych i powodzenie wszelkiej sprawy, którą podjął.

Młody oficer, idąc za żyłką lat dziecięcych, podejmuje z własnej ini-

\*) O sporcie polowania na odyńca konno i z lancą tylko wydał B.-P. sporą i świetnie ilustrowaną książkę, która jest dotąd miarodajną pod względem zasad sportu. „Pigsticking and hog-hunting“. London. (Harrison 3 Sous). 1884.



cyjatywy czynienie pomiarów i pracuje nad sporządzeniem map i planów okolicy swego garnizonu. W r. 1878 po przejściu kursu wojskowego otrzymuje świadectwo topografa, jako topograf pierwszej klasy.

W tym samym roku widzimy go na wakacjach w Anglii, gdzie ciąga się na kurs strzelecki w Hythe i uzyskuje zań świadectwo znowu pierwszej klasy. Po powrocie do swego pułku w Indjach zostaje w następstwie instruktorem strzeleckim części garnizonu.

**Wojna Afganistańska.** W r. 1882 13-ty pułk huzarów bierze udział w wojnie Afganistańskiej, którą od dwu lat toczył Roberts, zaszczycony po tej wojnie tytułem lorda Kandaharu. Baden-Powell bierze udział w kampanji, jako porucznik. W Kandaharze bezczynność każe jednak młodemu oficerowi zorganizować przedstawienie amatorskie (Piraci Penzancy), uwieńczone świetnym powodzeniem. Ponieważ jednak w twierdzy afganistańskiej nie można było znaleźć żadnej europejskiej kobiety, więc rolę Ruth w przedstawieniu grał Baden-Powell. Zdaje się, że wskutek tego przedstawienia Baden-Powellowi, który już przedtem posiadał rozgłos artysty dramatycznego, jeden z teatrów londyńskich ofiarował posadę, dając na początek 10 funtów tygodniowo, t. j. przeszło 12,500 koron rocznie. Lecz Baden-Powell gotował się do roli nie na scenie teatru, lecz — życia.

**Mianowanie adjutantem pułkowym.** Po wojnie w r. 1882 Baden-Powell zostaje mianowany adjutantem pułkowym (stopień kapitana) i pułkowym instruktorem strzeleckim, a w r. 1883 także brygad-majorem dla obozu kawalerji w Meerut. Organizuje wiele kursów dla podkomendnych, ucząc ich skautowania, sygnalizacji itp. Przekonywuje się, że najlepszym środkiem utrzymywania porządku jest dawanie dużo pracy i zajmowanie żołnierzy zajęciami, które ich zaciekawiają. Jako wynik tej pracy pułkowej wychodzą w Indjach dwie książki: „Podręcznik dla kawalerji“ \*) oraz „Wywiady i skautowanie“ \*\*). Podręcznik zyskuje aprobatę ministerstwa wojny, co jest bardzo wyjątkowem odznaczeniem dla tak młodego oficera. W drugiej swej książce pisze na wstępie: „Powodzenie w nowożytnem prowadzeniu wojny zależy od dokładnych wiadomości o nieprzyjacielu i o kraju, w którym wojna się toczy. Skauci są oczami i uszami armji, a od ich inteligencji i żwawości zależy głównie powodzenie operacji wojennych. I mózg i silne ramiona, i wódz i jego wojska są bezsilne, dopóki skauci nie wyjaśnią, gdzie, kiedy i jak uderzyć, albo odeprzeć atak“.

\*) Manual on Cavalry Instruction. Smila, 1885.

\*\*\*) Reconnaissance and Skouting. 1884.

W r. 1884 kapitan Baden-Powell opuszcza swój pułk, **Służba specjalna.** gdyż zostaje przeznaczony do służby specjalnej, jako towarzysz i pomocnik sir Baker-Russell'a. Jedzie z nim razem do Anglii, ażeby się spotkać z prezydentem Transwalu, Krügerem, czego następstwem było rozciągnięcie protektoratu angielskiego nad krajem Bechnanów. W tym celu Russel i Baden-Powell przybywają jeszcze tego samego roku do Afryki Południowej, gdzie Baden-Powell ma zrekonoskować blisko 1000 kilometrową granicę Natalu.

Rok 1887 widzi go znowu jako brygad-majora w wielkim jubileuszowym przeglądzie wojsk w Anglii.

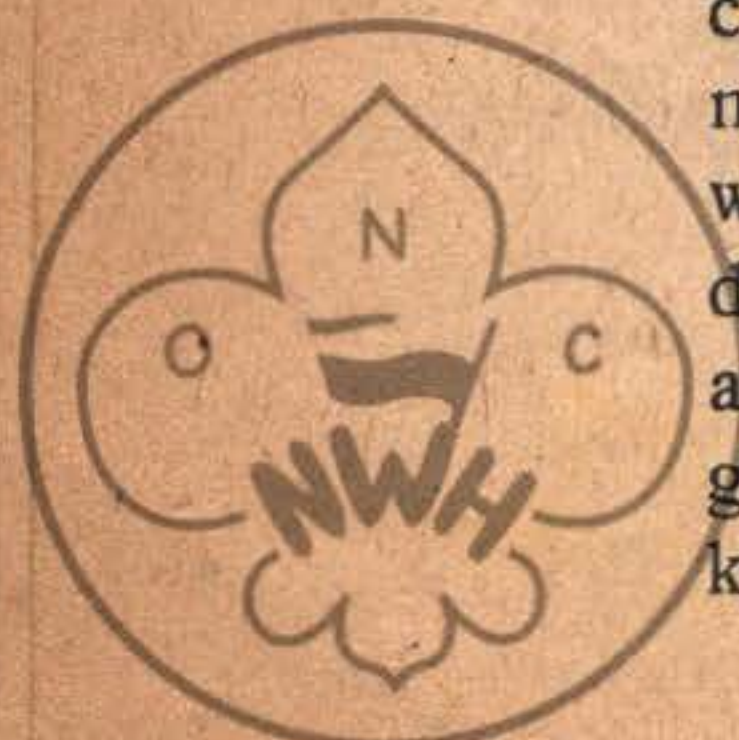
W r. 1888 Baden-Powell jedzie po raz drugi do Afryki, tym razem pod komendą swego wuja jen.-por. H. Smytha, którego jest przybocznym, porucznikiem i sekretarzem wojskowym.

Za wykonanie swoich „ciężkich obowiązków“ w kraju Zulów otrzymuje też Baden-Powell zaszczytną wzmiankę.

W r. 1889 Baden-Powell ma nowe obowiązki w kraju Swazów, jako sekretarz misji angielskiej.

Rok 1890 miał po trudach afrykańskiej kampanji przy-  
**Na Malcie.** nieść wytchnienie w Anglii. Jednakże już w dwa dni po przybyciu do dawno niewidzianej ojczystej wyspy nowy rozkaz powołał jen. Smythą na trudne stanowisko gubernatora burzącej się Malty, a razem z nim i jego pomocnika na tę ważną stację dla angielskiej floty wojennej, nazywaną „wojskową cieplarnią“ z powodu olbrzymich upałów, które tam powodują rozpalające się w słońcu skały.

Obowiązki kapitana Baden-Powella w nowym stanowisku nie były polityczne, lecz wojskowe; nie poprzestał on jednak na wypełnianiu wyznaczonych sobie zadań. Na skalistej Malcie nie było sposobności uprawiania sportów, żołnierze zaś godziny pozasłużbowe przepędzali w podmiejskich karczmach — na pijatykach i na hazardzie. Nikt dotąd nie pomyślał o stworzeniu przyzwoitego klubu dla nich, a myśli takiej nie można było urzeczywistnić bez odpowiedniego kapitału. Świeżo przybyły kapitan wziął się jednak żwawo do dzieła i zorganizował szereg koncertów i przedstawień teatralnych, których był zawsze reżyserem i pierwszym aktorem, przyciągającym tłumy widzów. Za zebrane pieniądze Baden-Powell kupił dom na „klub żołnierski“, zaopatrzył go w czytelnię, salę bilardową i zabawową, w tani i dobry bufet i przyzwoity hotel, w którym łóżka można było dostać po cenie odpowiadającej kieszeniom żołnierzy. Odtąd żołnierze angielscy, stacjonowani „jak wygnańcy“ na Malcie, mieli miłe miejsce dla godziwej rozrywki i powoli zaczęli odwykać od pijackich szynków. Przykład ten charakteryzuje Baden-Powella w całym życiu. Niestety, po opusz-



czeniu przez niego Malty nie znalazł się żaden następca, któryby się klubem żołnierzy zaopiekował i wartość tego przytułku coraz bardziej upadała.

(D. c. n.).

*ant. Kozłowski*

## WIEW WIOSNY.

Wysłał Bóg na ziemię aniołów jasnych wielu, by dobro ludziom niosły, by winnych od złego odwodziły, by pocieszeniem były bolejącym i radością chorym. Ale przykazanie im dał jedno, by złym ludziom zwodzić się nie dały, ani niezasłużenie nie zsyłały nagrody.

Więc spełniały anioły Boże to posłannictwo swoje i ocierały łzy bolejącym i uczyły dobra wszystkich i namawiały do porzucenia złych myśli i uczynków tych, którzy grzechem się zmazali i karę winni byli ponieść.

I od tego czasu lepsze zaczęły się dni, ludzie nauczeni pracą nie myśleli o wzajemnem dokuczaniu sobie, poznawszy dobro rozmiłowali się w niem i jakoś jaśniej stało się na ziemi, która przedtem jękami rozbrzmiewała i skarg niepoohamowanych mnóstwem.

A chociaż nieraz jeszcze zdarzały się wypadki, które dawne gorsze przypominały czasy, przecież aniołowie wpływem swoim koili łzy, wskutek zbrodni płynące, a nauką swoją uczyli, jak z upadku się podnieść.

I tak czynił Bóg przez wieki całe i tak czyni.

A raz wśród aniołów mnóstwa zesłał anioła, jako kwiat dopiero wyrosły cudownego, jako słońca promienie jasnego, a serce jego nie znało kary, ni groźby, ni słów surowych.

I przelatywał nad ludzi sadybami, gdzie tylko zaś przyszedł, siał dobro i usługi spełniał wszelkie i pomoc niósł skuteczną.

Nawet gdy zbrodniarza spotkał, prowadzonego na stracenie, uspił straż, która go do drzewa kary przyprowadzić miała, a winnego daleko uniósł, dawszy mu wolność słodką i swobodę dalszego używania życia, jak chce i po co chce.

Nawet gdy złoczyńcę spotkał z potem i wysiłkiem wielkim dźwigającego rzeczy, które ukradł, pot mu otarł i chłodem siły jego podniósł.

Nawet, gdy koło więzienia przechodził, gdzie winni wobec państwa ponosili słuszną karę, ogrzewał ich izby i pożywienia dostarczał, bo cierpienia znieść nie mógł, choćby na nie kto zasłużył.

Więc wezwał go Bóg z powrotem i rzekł:

— Dlaczego uwolniłeś zbrodniarza z rąk sprawiedliwości?

— Bo płakał, Panie, bo życie cenne odebrać mu mieli.



— On płakał nie nad duszą swoją — rzecze Bóg z powagą — ale tego życia żał mu było, zwanego krwią niewinnie zamordowanych, tych uciech tylko żałował, więc nie zasłużył na litość, a tem mniej na bezkarność.

Anioł spuścił głowę i milczał.

— Dlaczego złoczyńcy pomogłeś, dlaczego zmniejszyłeś cierpienia winnym? — pytał dalej Bóg.

— Bo ja też znieść nie mogę — odparł z pokorą anioł — bo jeśli widzę, że ktoś cierpi, że komuś pomocy potrzeba, serce mi pęka z żalu.

— Dobrym jesteś — odparł łagodnie Bóg — ale pamiętaj, że ja ciebie na ziemię zesłał nie po to tylko, byś łzy i pot znojny ocierał, ale byś przez to dobra uczył i szlachetności zalet wszelakich.

I dobrotliwy Stwórca znów zesłał anioła na ziemię, powtórzywszy mu nauki swoje i przykazawszy dobrym pomagać, nie zaś tym, którzy bez myśli o poprawie zło czynią i złem żyją.

Więc anioł, słuchając boskiego rozkazu, do dobrych poszedł i im w trudach pomagał, za co podziękowań tysiące płynęły przed tron Boga, anioł zaś uciechą wielką się radował. Lecz kiedy raz, pomagając w polu ubogiej wdowie, której maluśkie dzieci jeść wołały, ujrzał dobry anioł dorosłego chłopaka, narzekającego na zmęczenie i żar słońca, porzucił wdowę i ku niemu pobiegł i za niego zboże dojrzałe żął. A jeszcze jemu nie skończył roboty, gdy znów gdzie indziej szedł i tak wszędzie niedokończoną zostawiał pracę, wierząc, że ludzie nie są tak źli, by nauczeni jego przykładem i uradowani tem, że część ich zadania już dokonana, nie wzięli się tem ochotniej, z tym większym zapałem do dokończenia zbożnego dzieła.

I znowu wezwał Bóg do siebie młodego anioła, a uchylwszy rąbek nieba, rzekł mu:

— Patrz!

Spojrzał anioł na ziemię i ujrzał tę samą wioskę, w której przed chwilą bawił, i ten sam pola kawał, gdzie ludziom zmęczonym pomagał w żniwie. Zobaczył opuszczone pole wdowy, którą widać było przed domostwem ubogiem, piorącą odzież dla dzieci. Zobaczył tego samego zdrowego chłopaka, leżącego dalej na ściernisku i wygrzewającego się w słońcu. Wtedy rzekł Bóg:

— Porównaj tych dwoje. Biedną wdowę, której dnia nie starczy na wykonanie tego mnóstwa drobnych a ciężkich obowiązków, opuściłeś, by temu chłopakowi pomóc. Wiesz ty zaś, czemu on teraz leży i dalej ziewa? Bo pomyślał sobie: już i tak część roboty za mnie ukończona, więc po co mam się męczyć? Widzisz, jakie owoce twego dobrego serca?

Zasmucił się anioł, Bóg zaś, widząc to, rzekł mu:

— Jeszcze raz poślę cię na ziemię, lecz bacz, byś o mojem napomnieniu pamiętał i nie pomagał tym, którzy na pomoc nie zasługują.



Ale taka była moc ogromna litości anioła, iż nadal, komu tylko mógł, niósł pociechę, nie zważając na to, czy on zasługuje na nią, czy nie, ani myśląc o skutku tej pracy i za drugich wykonywanego znoju.

Więc znowu wezwał go Bóg, a zasmucone było jego oblicze i bólem drgał jego głos:

— Iżeś serca swego opanować nie chciał, iżeś przelatywał z miejsca na miejsce od grzesznika do błogosławionego i znów do grzesznika, wiatrem staniesz się wiosennym, tym powiewem lekkim, który drobne kwiaty porusza i ożywia, lecz który nie dochodzi tam, gdzie najczęściej go pragną, gdzie najczęściej potrzebują. Nie będziesz zachodził do chat biednych, ni do chorych dzieci, bo siły na to nie masz, by trwać, by skutecznie długo i nieustannie działać.

I stało się, jak rzekł Bóg.

Zawsze więc odtąd, gdy tylko jasne słońce zaświeci, wylatuje z nieba jasny aniołek i z chaty na chatę przeskakuje, z drzewa na drzewo, z zagonu na zagon, lecz chociaż ciepły jest, chociaż ma w sobie życiodajną siłę, wciąż naprzód pędzi i gdyby nie cudowne słońce, białemi zostałyby pola, mroźnemi zostałyby chat dachy i jak w zimową porę chłodnemi izby domów i pałaców.

Wiew zaś wiosenny po polach się ślizga i przecież, jak dawniej, gdy w anielskiej chodził szacie, tak i teraz każdemu chwilową choćby radość wlewa w serce i chwilowe daje ciepło.

Ale trwale cieszyć, ale zupełnie z zimnych wydobyć objęć nie umie nigdy, nie zdolny nikogo.

*antym*

## HISTORJA USTROJU POLSKI.

Ważną bardzo jest rzeczą, ażeby przy nauce historii starać się poznać nie tylko dzieje królów i wojen, ale także dzieje narodu. Podręczniki historii naszej w przeważającej liczbie są właśnie podręcznikami, omawiającymi tylko orężno-polityczną stronę naszych dziejów, natomiast pomijają niekiedy zupełnie ten nadzwyczaj barwny obraz, jaki przedstawiało społeczeństwo polskie w danej epoce.

Niestety, nie posiada jeszcze nasza literatura historyczna wielu takich dzieł, które ujmowałyby całokształt wewnętrznych stosunków Polski, które przedstawiałyby rozwój samego narodu, jego poszczególnych stanów, urządzeń i praw.

Cały szereg autorów pozostawił nam prace, omawiające pewne działy historii wewnętrznej narodu. Mamy więc dzieje chłopów w Polsce (Gorzycki, Handelsmann, Lubicz, Przyborowski, Maciejowski), mamy historię mieszczaństwa w pewnych epokach (Szelągowski, Kubala), o szlachcie pisało wielu, Korzon stworzył bardzo poważne i wyczerpujące dzieło o stosunkach wewnętrznych, ale tylko za czasów Stanisława Augusta, dosyć bogatą mamy literaturę o sądownictwie naszym w różnych epokach (Piekoskiński, Sokołowski, Szujski, Żegota, Balzer, Wierzbowski, Gromnicki, Ulanowski), o prawodawstwie polskim pisało również wielu (Balzer, Kutrzeba, Czacki, Gumpłowicz, Pazdro), ale to wszystko są w stosunku do całości historii ustroju tylko monografie, tylko częściowe rozprawy, działy.

Całość historii ustroju przedstawił dotąd w druku tylko Kutrzeba, którego książka jest bezwarunkowo dobrym podręcznikiem, rozprawiał w kilku artykułach o tym samym temacie w „Kwartalniku historycznym“ Balzer, lecz drukiem do czasu przed wojną nie ogłosił swej doskonałej pracy o historii ustroju Polski. Posiadamy tylko litografowane egzemplarze historii ustroju Polski dr. Oswalda Balzera, profesora uniwersytetu lwowskiego.

Jest rzeczą zupełnie jasną, że obok tych, którzy rządzą, obok władzy, reprezentującej państwo i ideę państwową, są także rządzeni, jest element społeczny, który żyje, rozwija się i składa dowody swojego istnienia, korzystając z urządzeń państwa, lub domagając się ich zmiany w miarę dojrzewania jego poglądów i wymagań.

I właśnie zadaniem historii ustroju jest przedstawić to życie elementu społecznego, przedstawić owe urządzenia państwowe, powstałe bądź to drogą ustanowienia przez władzę państwową, bądź jako wynik starań, czy też walki elementu społecznego z rządem.

Balzer uważa ten stosunek, istniejący między władzą państwową a elementem społecznym, za kryterjum, za podstawę podziału historii ustroju.

W Polsce wyraźne są trzy okresy, trzy fazy tych stosunków, jakie powstawały między rządem a społeczeństwem. Pierwsza faza, począwszy od powstania państwa polskiego, wykazuje wyraźne podporządkowanie się elementu społecznego władzy państwowej, wtedy więc przewaga rządu nad społeczeństwem jest zupełna. Lecz warunki te nie trwają zbyt długo. Zaczynają wytwarzać się grupy społeczne, rozpoczyna się różnicowanie społeczeństwa i kiedy jest zrobiony pierwszy wyłom w bezapelacyjnej dotąd przewadze elementu rządowego nad społecznym — zaczyna się nowy, drugi okres. Trwa on od początku wieku XIII, przez cały wiek XIV i XV. Tyle lat trwała może nie tyle równowaga między władzą elementu społecznego i rządowego, ile nierozstrzygnięta walka o supremację. Wreszcie początek wieku XVI zadecydował. I zaczyna się nowy, trzeci okres, okres



Rzeczypospolitej szlacheckiej, okres bezwzględnej przewagi elementu społecznego nad elementem państwowym.

Kiedy zaś Polska chylić się poczęła do upadku wskutek tej bezwzględnej przewagi jednego stanu nad innymi, gdy stan szlachecki wyczerpał się, a dierząc władzę w swych rękach, nie chciał zaczerpnąć sił państwowo-twórczych z innych stanów — zachodzić poczęło słońce potęgi. I w tej chwili groźnej przecież zwyciężyła zdrowa myśl — Konfederacja Warszawska, Sejm Wielki.

Skończył się trzeci okres — lecz czwarty jedynie lat kilka trwał. Warunki polityczne zewnętrzne — nie pozwoliły rozwinąć się tym nowym formom życia społecznego, których początek widział rok 1791.

Tak dzieli historję ustroju Polski dr. Balzer.

Poznać te koleje społeczeństwa polskiego przez czas istnienia Polski musi każdy, kto chce posiadać rzeczywiste wykształcenie historyczne

T. U.

*ant. Żmura*

## Harcerstwo Polskie — Do Społeczeństwa.

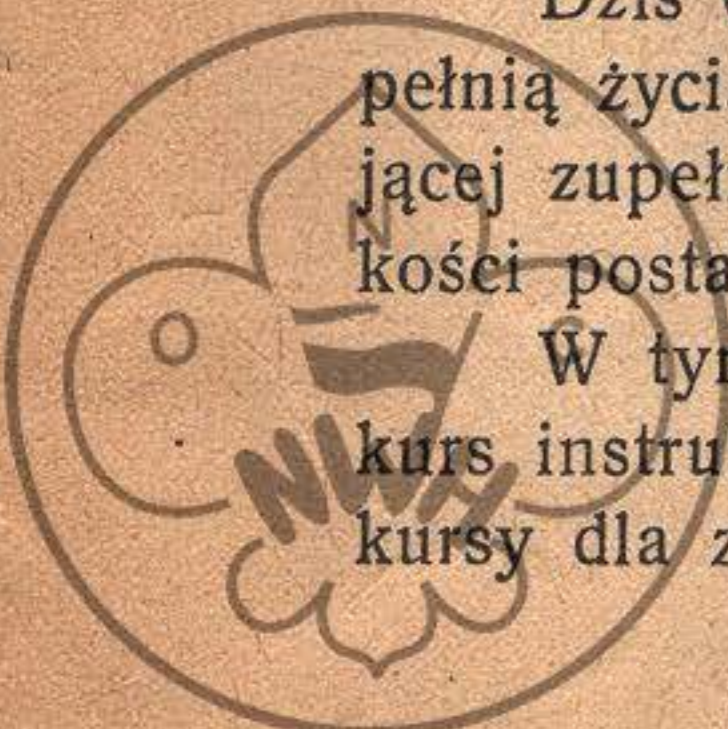
Harcerstwo Polskie na terytorjum państwa Rosyjskiego uzyskało obecnie możność szerszego rozwoju, pogłębienia pracy i zarazem wyzyskania tych środków, jakie gienjalny twórca skautingu Baden-Powell Harcerstwu przysporzył, a jakie nasi pierwsi skauci polscy rozwinąć umieli.

Prace skautowe ograniczały się dotychczas w przeważnej części środowisk do pogadanek i zabaw w zastępach, rzadkich stosunkowo wycieczek i gier na wolnem powietrzu, a wyjątkowo tylko odbywanych większych zbiórek. Strona zewnętrzna skautingu — mundur, odznaki, służba wewnętrzna drużyn, przeglądy itd. — nadające naszej organizacji właściwą cechę, będące bardzo wybitnym środkiem oddziaływania na młodzież — nie były, wskutek warunków, użytkowane.

Praca, prowadzona w małym zakresie, często bez żadnych środków pomocniczych, odbywała się bez znaczniejszych wkładów materialnych, wystarczały środki, ofiarowane przez kilka jednostek.

Dziś okoliczności się zmieniły: Harcerstwo Polskie może zacząć żyć pełnią życia skautowego. Musimy postawić je na wysokości, odpowiadającej zupełnie zadaniom wychowawczym i idei skautowej — na tej wysokości postawić je możemy.

W tym celu musimy urządzić objazdy wszystkich naszych drużyn, kurs instruktorski — bez którego Harcerstwo nie odpowie wymaganiom, kursy dla zastępowych w większych środowiskach życia skautowego.



Chwila dziś jest wyjątkowa i jedyna: mamy na terenie Rosji i kresów doświadczonych kierowników Harcerstwa Galicji i Królestwa, mamy cały szereg skautów zastępowych i szeregowców w kilkuletniej służbie. Umożliwić im oddziaływanie na młodzież stale tu zamieszkałą, przez to pozostawić tu trwałe ślady przymusowej wędrówki — to prawdziwie „przyjacielska usługa“.

Skauci, jako jednostki, pomocy nie potrzebują — przeciwnie, „skaut szuka skrzętnie sposobności, żeby codziennie wyświadczyć komuś choćby drobną usługę“ — ale potrzebuje pomocy Harcerstwo, aby mogło się szerzyć i rozwijać. Oparcie moralne mieliśmy w społeczeństwie zawsze — mamy nadzieję, że i w przyszłości potrafimy na nie zasłużyć — brak nam środków materialnych.

Krótko przedstawimy nasz budżet na rok pracy, licząc od 1-go kwietnia 1917 roku:

Objazdy drużyn — 2,000 rb., kancelarja Naczelnictwa (korespondencje, druki itd.) — 360 rb., lokal Naczelnictwa — 360 rb., lokal klubu Harcmistrzów — 360 rb., subwencjonowanie organu urzędowego (pismo „Młodzież“, Kijów, Nesterowska 40) — 2,000 rb., wkład na zorganizowanie Komisji Dostaw — 500 rb., kurs instruktorski — 950 rb., kolonja (kurs zastępowych) — 900 rb., wydawnictwo podręcznika gimnastyki — 2,000 rb., nieprzewidziane — 500 rb.

Łącznie zatem na te najniezbędniejsze wydatki potrzebujemy 10,000 rb., w kasie zaś mamy 1,700 rb. (1,200 rb. złożonych przez rodzinę naszego nieodżałowanego wice-prezesa patronatu przy Naczelnictwie ś. p. Kazimierza Radłowskiego).

Choć wiemy, że wiele jest dziś potrzeb, nie wahamy się zwrócić do społeczeństwa o złożenie potrzebnej Harcerstwu kwoty; upoważnia nas do tego głębokie przekonanie o celowości naszej pracy i to zaufanie, jakim społeczeństwo nas darzyło.

Śmiało czekamy wyników odezwy naszej.

Chcemy całym życiem służyć Ojczyźnie — chcemy, by tak, jak my, czuła cała młodzież!

Wierzmy, że społeczeństwo nam dopomoże!

Prezes Patronatu przy Naczelnictwie Harcerskiem: *Zygmunt Więckowski.*

Skarbnik Patronatu przy Naczelnictwie Harcerskiem: *Antoni Czerwiński.*

Naczelnik Harcerstwa w państwie Rosyjskiem: *Stanisław Sedlaczek.*

Przewodniczka Drużyn żeńskich: *Zofja Grabska.*

Skarbnik Naczelnictwa Harcerskiego: *Stanisław Grzymałowski.*

Adres tymczasowy: Henryk Glass, Kijów, Puszkińska 2 m. 1. Codz. od 3—4 pp.

*antoni*



archiwum

## KORESPONDENCJE.

Moskwa (w kwietniu).

Od roku już prawie wychodzi w Kijowie miesięcznik, mający pełnić szczytne zadania skupiania rozprószonych sił tułaczey młodzieży dookoła jednego ośrodka, pod sztandarem jednych wielkich haseł, a my, młodzież młoskiewska, dotąd nie zawiązaliśmy z nim, a więc pośrednio z Wami, nasi kijowscy koledzy, stałej łączności. Rumieniąc się, czynimy Wam to wyznanie. Mieliście co prawda niedawno list z Moskwy, którego autorka przezornie skryła się za literą M., ale na jego wspomnienie rumienimy się jeszcze więcej. Zapomnijcie o nim! To było jakieś przykre, niejasne dotąd nieporozumienie. Obiecujemy Wam odtąd stale dawać znać o sobie, abyście wiedzieli, że żyjemy i pracujemy, pomni w „chwili dziwnie osobliwej“ na wielkość naszych celów i wkładanych przez nie obowiązków.

Nadzwyczajne rzeczy się dzieją!... Moskwa przed paru laty... Tak dawne zda się wspomnienia... Dom Polski, T-wo Dobroczynności, Związek kobiet polskich — wśród społeczeństwa starszego, Bratnia Pomoc, licząca niewiele członków wśród młodzieży akademickiej — oto instytucje, które krzewiły i podtrzymywały wśród garstki Polaków moskiewskich uczucia narodowe. Niezmiernie trudnem i niewdzięcznem było to zadanie wobec małych środków i tłoczących się zewsząd do dusz wpływów ubocznych, przygniatających myśli i wolno lecz stale skierowujących je łożyskiem nie naszym, obcem, gdzie zatracaly stopniowo wszelkie cechy swoistości i polskości. Biblioteka Polska liczyła zaledwie 500 abonentów; rzadko, raz na kilka miesięcy, odbywały się odczyty w sali Domu Polskiego, w jedynem miejscu, gdzie się dawało słyszeć żywe polskie słowo, przeznaczone dla tych, którzy pozatracali przeważnie zdolność biegłego i poprawnego władania mową ojczyzną. Jak się pamiętało każdy taki odczyt, każde zgromadzenie niezależnie prawie od jego treści i formy! Kraj był czemś tak dalekiem, a życie codzienne tak jednostajnie nużącym, tak bardzo pochłaniającym myśli!

Aż wybuchła wojna! Straszne wstrząśnienie, któremu uległ cały kraj, odbiło się w najodleglejszych zakątkach państwa; wszystkie porozrzucone na obszarach jego placówki polskie jęły się pracy, świadcząc narodowi, że nie bezowocnem było ich istnienie, że ci, których los trzymał zdala od kraju, byli wiernymi rodzimym hasłom, a teraz czynem tej wierności dowiodą.

Ciężko wspominać chwilę, gdy nagle Moskwa zapełniła się tłumami wygnaneńców, nędznych, głodnych, potrzebujących natychmiastowego ratunku. Kolonja polska w Moskwie ożyła, wszędzie ruszano się i pracowano. Pracowały i nieliczne zastępy młodzieży przeważnie w biurach rejestracyjnych, komitetach itp.

Po okresie organizowania natychmiastowej pomocy, nastąpił okres organizowania życia polskiego na obczyźnie, uwieńczony założeniem szkół polskich w Mo-

skwie, wzmożeniem się ruchu umysłowego, zakładaniem coraz nowych instytucji itp.

Ilość Polaków w Moskwie według urzędowego spisu, podanego swego czasu w „Russkim Słowie“, dosięga 140 tysięcy. Wśród tej liczby kontyngens uczniów i uczenic tylko szkół polskich przekracza półtora tysiąca.

Życie młodzieży moskiewskiej obecnie skupia się przeważnie na gruncie szkolnym. Większość tej młodzieży pochodzi ze szkół polskich w Warszawie, nic więc dziwnego, że wychowawcy tych uczelni przenieśli drogą tradycji na grunt moskiewski sposób życia właściwy młodzieży warszawskiej. Poza praktyczną stronę życia, która przejawia się w Samopomocach koleżeńskich, w których z funduszków uzbieranych drogą składek udzielamy sobie, w miarę możliwości, pomocy, istnieje też praca w kołach samokształceniowych. Tam pogłęwiamy i dopełniamy nasze wiadomości z historii i literatury ojczystej oraz w dziedzinie nauk społeczno-ekonomicznych. Chcemy przez tę pracę zapewnić sobie zakres wiadomości, na którym będzie się opierać nasza późniejsza praca dla Ojczyzny.

Rozwojowi wykształcenia społecznego dopomaga władza szkolna, urządając szereg odczytów z dziedziny zagadnień życia narodowego. Zagadnienia takie rozpatrywane są na seminarjach, na których pod kierunkiem naszych zwierzchników szkolnych roztrząsamy rozmaite sporne kwestje. To zastępuje nam wykształcenie społeczne, które dotąd wogóle nie wchodziło w zakres nauk szkoły średniej.

Na szczególną uwagę zasługuje w Moskwie harcerstwo, które teraz coraz owocniej zaczyna wypełniać swoje zadania. W czterech drużynach moskiewskich tworzą się zastępy instruktorskie z programem pracy, uwzględniającym szczególnie zagadnienia społeczno-narodowe. W pracy tej biorą udział uczniowie klas VII-ej i VIII-ej, tacy, którzy normalnie usuwali się od pracy skautowej — tu jednak chętnie garną się do niej, bowiem program tej pracy uwzględnia na pierwszym planie zainteresowanie się ich sprawami narodowymi i społecznymi, które na zebraniach oświetlane są przeważnie z punktu widzenia prawa skautowego.

Łącznikiem między drużynami i pogłębieniem idei skautowej był obchód, urządzony w styczniu r. b., na którym prócz drużyn skautowych była duża liczba rodziców i osób, interesujących się biegiem życia skautowego. Najważniejszym momentem tej uroczystości było poświęcenie sztandaru skautowego. Poza tem prócz pokazów takich, jak: gimnastyka, musztra, budowa mostu linowego, demonstrowanie telegrafu i telefonu, zrobionych własnoręcznie przez skautów, był zdany przez X. L. raport-sprawozdanie z dotychczasowej pracy w Moskwie. Nastrój podczas obchodu był bardzo podniosły.

Te kilka słów, skreślonych powyżej, zobrazuje Wam, koledzy, mniej więcej życie młodzieży polskiej w Moskwie.

O. D.



## Demidówka, gub. Jarosł. (w kwietniu).

Na północ od Moskwy, w pięknej, choć nieco bagnistej, okolicy nad górną Wołgą rozniecone tli się i tu blisko „serca Rosji“ polskie życie, tli w tej nadziei, że nareszcie nadejdzie chwila, gdy buchnąć będzie mogło ogniem szczerym na polskiej ziemi.

Demidówka, pośród polskich kolonji, specjalny ma charakter, tu bowiem istnieją założone przez C. K. O. zakłady wychowawczo-rzemieślnicze. Założone z początkiem 1916 r., przybierają coraz więcej charakter ustalony i rokują piękne nadzieje na przyszłość. Około 350 chłopców pracuje w 7-miu warsztatach, ucząc się różnych rzemiosł: kowalstwa, ślusarstwa, stolarstwa, koszykarstwa, szewstwa, krawiectwa i introligatorstwa, nadto wkrótce ma być utworzony wydział rolny.

Poza nauką warsztatową młodzież uczy się w szkole przedmiotów ogólnokształcących, oraz rysunków technicznych itp. Nadto pobiera lekcje śpiewu, gimnastyki i higieny. Ćwiczy się obecnie orkiestra zakładowa, w projekcie jest założenie ochotniczej straży pożarnej — brak jednak niezbędnych przyborów utrudnia realizację tej myśli. W lecie próbowano zawiązać skauting, powstała drużyna, podobno nawet wcale dobrze się przedstawiająca, niestety niezrozumienie skautingu przez pewne jednostki miejscowe i wywołane tem niesnaski zmusiły zarząd zakładów do rozwiązania zarówno drużyny skautowej, jakoteż — rzekomo dla konkurencji zimą powstałej — drużyny sokolej. Teraz spory dawne przycichły, stosunki i ludzie po części się zmienili, można więc przypuszczać, że z wiosną wyruszą na wywiady nowo sformowane zastępy skautów. Zimą, nie będąc odpowiednim czasem do zawiązywania drużyny, zwłaszcza wobec specjalnych miejscowych warunków i z uwagi na przygagę, ale jeszcze nie zapomniane tradycje niezdrowej konkurencji między chłopcami, miejmy nadzieję posłuży do ustalenia pojęć co do istoty i celów skautingu, umożliwi dokładne poznanie zasad jego, a przez to przygotuje grunt do pracy na wiosnę, aby — przy dosyć szerokim obowiązującym zakresie zajęć młodzieży — rozwinąć energiczną i prawidłową pracę skautową. Bo pilne jednostki na zbytek wolnego czasu uskarżać się chyba w Demidówce nie mogą; ustalono bowiem i przyjęto zasadę, że jeżeli nasza młodzież ma wyrósć na ludzi zdolnych do czynnego udziału w pracy nad budową nowej Polski, to czas wygnania nie na wyczekiwaniu lepszego jutra, ale w usilnej pracy nad przygotowaniem się do zadań, jakie ją w przyszłości czekać będą, spędzić powinna. Nie wiadomo, kiedy do kraju wracać będziemy, ani też jakie tam zastaniemy stosunki, ale to jedno pewnem jest, że ludzi dzielnych zawsze tam potrzeba będzie. Takich ludzi przygotować mają nasze zakłady.

Życie nasze staramy się urozmaicić w miarę możliwości; zimową porą trudno urządzać większe wycieczki, za to ślizgawka dużą liczbą zwolenników się cieszy,



mają też i saneczki swych wielbicieli, niestety brak odpowiedniego terenu uniemożliwia rozwinięcie tego sportu. Co niedzielę urządza się przedstawienie amatorskie, koncert lub odczyt.

H.

### Okólnik Naczelnictwa Harcerskiego z d. 22 marca 1917 r. L. 3.

Do wszystkich drużyn.

Naczelnictwo Harcerskie (dotychczas N. K. H.) podaje do wiadomości wszystkich drużyn, że z dniem 1 kwietnia 1917 r. pełny tytuł naczelnej władzy harcerstwa polskiego z tej strony kordonu wojsk walczących brzmi: Naczelnictwo Harcerstwa Polskiego w Państwie Rosyjskiem — tytuł skrócony: Naczelnictwo Harcerskie w Kijowie (N. H.).

Rozkazy podpisuje Naczelnik Harcerstwa Stanisław Sedlaczek (Marjan Lwowiec). Tymczasowy adres: Henryk Glass, Kijów, Puszczińska 2 m. 1 — Naczelnictwo Harcerskie.

Z tej strony kordonu istnieją trzy Chorągwie (okręgi): Kijowska, Moskiewska, Piotrogradzka — oraz Komisarjat specjalny Chorągwi kijowskiej w Charkowie. Raporty z poszczególnych środowisk (aż do innego zarządzenia) należy przysyłać wprost do Naczelnictwa w Kijowie.

Sprawy dostaw, wydawnictw i t. p. załatwia Sztab Naczelnika Harcerstwa (adres — ten sam).

*Stanisław Sedlaczek*, w. r. N. H.

*Henryk Glass*, w. r. Sekretarz N. H.

**Komisja Dostaw Skautowych** Naczelnictwa Harcerskiego w Kijowie ogłasza: Lokal Komisji mieści się obecnie w Stacji Harcerskiej (Mała Włodzimierska 67). Godziny urzęd.: wtorki, czwartki, soboty od g. 4 m. 30 do g. 5 m. 30 popoł., poniedziałki, środy, piątki od g. 10 do 11-ej rano. Na składzie: czapki skautowe po 6.50 rb., paski po 2.10, materiał na mundury po 1.85 i 1.75, gwizdki po 80 i 85 kop., kompasy od 1.75, karabinki do pasków 25—50 kop., godła zastępów 1 rb., laski po 50 kop., oraz inne artykuły wyekwipowania skautowego.

Treść № 4. Zygwicz: Organizacje szkolne. — Janina Sienicka: Dzisiaj. — Grab: O pracy skautowej wśród starszej młodzieży — słów parę. — Kornel Ujejski: Marsz Polski. — Andrzej Małkowski: Jeneral Baden-Powell (c. d.). — Wiew wiosny. — T. U.: Historia ustroju Polski. — Harcerstwo Polskie — do społeczeństwa. — Korespondencje: Moskwa, Demidówka (gub. Jarosl.). — Okólnik N. H.

Adres Redakcji i Administracji: Kijów, Nesterowska 40 (II piętro).

Redakcja otwarta we wtorki i piątki od 5—6 g. Administracja codziennie od 4—5 g.

Cena prenumeraty: w Kijowie i z przesyłką pocztową rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb.  
Cena pojedynczych numerów: w Kijowie 60 kop., z przesyłką — 65 kop.

Redaktor i wydawca: ZOFJA GRZYMAŁOWSKA.

Drukarnia Polska w Kijowie.



archiwum